Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 27 listopada 1903. Nr 162.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Prosimy odnowić przedpłatę!

Prenumerata miesięczna wynosi:
Na prowincyi . . . . 1 k. 50 h.
W Krakowie i Podgórzu 1 k. 40 h.
Za odnoszenie do domu dopłaca się tylko **20 hal.**

Premia bezpłatne:

Każdy nowy abonent miesięczny otrzyma na żądanie piękne Album Sokole z 80-ma ilustracyami.

ażdy, kto zaabonuje „Nowiny" na 3 miesiące, otrzyma do wyboru bezpłatnie wysoce interesującą fantastyczną powieść H. G. Wellsa „**Gdy śpiący się zbudzi**" z 10-ma ilustracyami, albo wielce wesołą i zabawną nowelę „**W naszej letniej stolicy**" w ozdobnej okładce. (Na koszta przesyłki książek uprasza się przesłać 20 halerzy).

Wyrok w procesie hr. Kwileckiej.

O godz. $5^1/_2$ zapadł wyrok:

Berlin, 25 listopada. **Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni.** (Patrz „Z ostatniej chwili).

Z RZYMU.

Drobne reformy Ojca Świętego: „Sedia gestatoria", Ucałowanie ręki.

Rzym, 20 list.

Pomiędzy różnemi inowacyami, jakie Pius X w Watykanie zaprowadza, jest zniesienie sedii gestatorii, owego wspaniałego krzesła, na którem Papież wnoszony był na noszach, dźwiganych przez czterech sediarii, z wysokości którego na wielkich przyjęciach błogosławił zebranych. Sedia będzie utrzymywaną tylko dla uroczystości w bazylice św. Piotra. Obecnie podczas przyjęć pielgrzymek Papież wchodzić będzie *piechotą* do sali razem z dworem swoim. Ma to zapewne swoje niedogodności, zwłaszcza kiedy wielki tłum zalega miejsce przyjęć i zarazem może odejmuje pewnej wspaniałości, pompy, ukazaniu się Głowy Kościoła, ale demokratyczne przekonanie, prostota Piusa X pozostały niewzruszonemi, nawet wobec starych przepisów etykiety watykańskiej. Od całowania w nogę Papież też stanowczo się uchyla, jak o tem przekonali się także polscy prałaci, którzy byli u Niego na posłuchaniu, podaje natomiast *rękę* do pocałowania.

Kardynał sekretarz stanu, Merry del Val, zajął na mieszkanie Apartamento Borgia, wspaniałe komnaty niegdyś Aleksandra VI z freskami Pinturicchia, podziw turystów, bo w salach tych Leon XIII urządził małe muzeum. Byłoby to wielką stratą dla cudzoziemców i wogóle miłośników sztuki i historyi, gdyby komnaty Borgia zawarły się przed zwiedzającymi. Ale zajęcie ich przez kardynała Merry del Val jest tylko tymczasowem. Na wiosnę sekretarz stanu przeniesie się do innego mieszkania i komnaty Borgia będą znów przystępne.

Tajemnice Krakowa.

III.

Psiarze.

W Warszawie tak się nazywają uliczni handlarze psów. W Krakowie ten rodzaj brukowego przemysłu jest prawie nieznanym. Rzadko kiedy spotkać można na linii A—B ekspresa z pieskiem na ręce i stereotypowem pytaniem na ustach: „Nie kupi se pon psa?" I zwykle, gdy piesek jest mały a ładny, znajdzie się na niego amator, a jeszcze częściej amatorka. Mimo to taki żywy stragan z psem na sprzedaż jest u nas sporadycznem tylko zjawiskiem.

Za to ma Kraków inną *species psiarzy*, prawdziwą plagę dla wszystkich właścicieli tych czworonogów, plagę, której wytępieniem powinna się zająć policya. Prawda, że wojna z krakowskimi psiarzami nie łatwa, bo stanowią oni tajną a chytrze zorganizowaną branżę i dlatego też w kronice „Tajemnic Krakowa" wyznaczyliśmy im miejsce. Może ten artykuł wielu łatwowiernym otworzy oczy i pouczy ich, że w przywiązaniu swem do psów padali nieraz ofiarą bardzo pospolitego *oszustwa*.

Hersztem krakowskich psiarzy jest niejaki Filip Chruściel *recte* Gardłaj, typowy łazik, zda się bez stałego miejsca zamieszkania, bo swą prowizoryczną rakarnię coraz to na innem przedmieściu zakłada. Ma kilku pomocników, którzy kradną psy po ulicach, na to tylko, aby za odpowiednią nagrodą oddać zgubę właścicielowi.

Był czas, że te psy kradziono w sposób najbezczelniejszy, nieledwie w oczach, lub ściślej mówiąc, tuż za plecami ich właścicieli. Ale to prowadziło do częstych konfliktów i awantur ulicznych, z których raz Chruściel wyniósł na całe życie pamiątkę.

Było to przed paru laty, jak na ulicy Długiej zwabił do siebie pięknego setera, zdjął mu obrożę i uwiązanego na sznurku chciał gdzieś uprowadzić. Ale pech zetknął go z właścicielem psa, jakimś majorem, który na miejscu wytoczył złodziejowi proces, wykrzyczał po niemiecku akt oskarżenia, przeprowadził krótką indagacyę i wykonał wyrok grubą rajtpajczą, pod której uderzeniami wypłynęło Chruścielowi jedno oko. Ta justyfikacya miała bodaj ten skutek, że Chruściel przestał sam psy łowić, a posługuje się tylko jeszcze pomocnikami, którzy cały ten proceder uprawiają według zręcznych a wypróbowanych jego wskazówek.



Sztuczne dyamenty. Wpracowni chemika Moisson'a.
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.).

Banda ta, składająca się z kilku młodych andrusów, wychodzi na łowy dopiero nad wieczorem, o zachodzie słońca i operuje tylko na bardzo ludnych ulicach. Zobaczywszy nadającego im się psa, najpierw długo idą za nim, aby zobaczyć, do którego z przechodni on należy. Jest to koniecznem, bo wystrzegać się muszą zamachu na psa przed oczami jego właściciela. Zbadawszy to, gdy pies na parę kroków za swoim panem zostaje w tyle, za pomocą kawałka mięsa starają się go zwabić do pierwszej lepszej bramy.

Tu, gdy tylko pies wnijdzie, zaraz przez obrożę przeciągają mu sznur, tak aby się pies nie wyrywał i nie szczekał, małemi kawałkami mięsa utrzymują go w spokoju. Równocześnie jeden z andrusów idzie krok w krok za właścicielem psa, obserwując, czy ten stratę swoją spostrzeże. Stanie się to natychmiast, w pobliżu bramy, w której pies jest trzymany, i właściciel zaczyna się po ulicy rozglądać i psa nawoływać, to na omówiony znak na świstawce, andrus trzymający psa w bramie spuszcza go ze sznura i — połów się nie udał.

Zdarzy się zaś, (a zdarza się to najczęściej), że ten, komu psa zatrzymano, przejdzie jedną i drugą ulicę bez zauważenia zguby, wtedy obserwujący go andrus wraca szybko do bramy i ze wspólnikiem prowadzącym psa szybko w przeciwną stronę ucieka.

Umieściwszy swą zdobycz w bezpiecznem miejscu wyczekują parę dni, czy o zgubie się nie pojawią plakaty, lub ogłoszenia w dziennikach z obietnicą nagrody. Zwykle czekają daremnie, bo w tych ciężkich czasach ludzie sobie samym żałują, a mieliby się dopiero na psa ekspensować! Nie pozostaje zatem tym psim eskamoterom nic innego, jak wyszukać właściciela psa, co im zwykle przychodzi bez trudności.

Nie dawszy psu jeść przez 24 godzin, wyprowadzają go późnym wieczorem, zazwyczaj po 10-ej godzinie, na miasto, na tę ulicę, z której go skradli, i każą mu „szukać domu". Pies wiedziony instynktem z łatwością wyszukuje mieszkanie swego pana, przybiega do bramy i staje przed nią, lub drapie do niej łapami. Wtedy piesokrady znów go uprowadzają, a na drugi dzień jeden z andrusów przychodzi do stróżki tego domu dowiadywać się, czy któremu z mieszkańców pies nie zginął. Rzecz naturalna, że taką zgubą od kilku dni jest zaalarmowana cała kamienica i stróżka drobiazgowo opowiada, jaki pies, czyj pies i czy go bardzo właściciel żałuje — bo to stanowi też o wysokości nagrody, jakiej można za przyprowadzoną zgubę żądać. Upewniwszy się co do identyczności psa, względnie jego właściciela, jeden z andrusów idzie do mieszkania tej osoby i z czelnością oświadcza, że „mieszka obok i słyszał o zginięciu takiego psa, a widział, jak do jednego z jego znajomych w Wieliczce taki właśnie pies przed paru dniami się przybłąkał. On gotów jest zatem pójść do Wieliczki i psa przyprowadzić na pokaz, czy to nie ten sam, ale zastrzega się, że jeśli to ten, w takim razie za swą fatygę i za odebranie psa dostanie tyle a tyle. Z góry nic nie żąda, on sam na omnibus do Wieliczki zaryzykuje itd." Łatwo zrozumieć, że tak uczciwej oferty nikt nie odrzuca, pakt staje się niebawem prawomocnym i za kilka godzin uczciwy poszukiwacz sprowadza czworonoga, opowiadając cudowne baśnie o tem, jak się pies przybłąkał do Wieliczki, jak go tam jacyś łobuzi wiedli lub coś podobnego, i otrzymuje tem łatwiej umówioną nagrodę, która zwykle wacha się między 5 a 50 guldenami.

Z tego wszystkiego widać, że takie zarobkowanie psami nie jest ani łatwem, ani bezpiecznem, ani bardzo popłatnem, mianowicie, gdy kilka osób zarobkiem dzielić się musi. Na domiar niewielki teren krakowski szybko się wyczerpie. Ludzi, tak bardzo miłujących psa, żeby dla niego nawet do pewnych ofiar pieniężnych byli gotowi, niema w naszem mieście wiele. A trzyma kto prawdziwie wartościowego psa, to na niego uważa i samopas na miasto nie puszcza.

Potem trafia się często, że pies nie może swego mieszkania odnaleść, że jego pan jest nawet kontent z zapodziania się psa, lub jest chudeuszem i niema na łożenie, aby psa w Wieliczce szukać — albo przy odbiorze psa, zamiast wypłacić umówioną nagrodę, poczyna grozić policyą, której psiarze starannie unikają. Wtedy cały trud i zabiegi o psa faktycznie *na psa* się zdały...

Psy, które z tych lub innych powodów nie wracają do swych właścieli, tylko zostają w rękach psiarzy, czeka smutna dola. Tuściejsze — nie mogliśmy jednak tego sprawdzić — bywają obracane na pieczeń, jaką się raczy ta zacna kompania. Inne sprzedają oni za cobądź w okolicznych wsiach i nie rzadko się dzieje, że taki czworonóg znajdzie kiedyś drogę do miasta i wraca do swego pana, zazwyczaj w pożałowania godnym stanie, nieraz z zarodkami wścieklizny, lub jakiej innej choroby.

Szajka tych psiarzy najbardziej grasuje w lecie, zimą zaś jakoś poskramia ich hyclowsko myśliwskie zapały. Najracyonalniejszem jednak byłoby, gdyby tej „spółce uczciwych znalazców" kres położyła policya.

Gospodarka Rady miejskiej.

(Posada dyrektora magistratu).

W dniu 5 listopada br. uchwaliła Rada miasta Krakowa rozpisać konkurs ogólny na posadę dyrektora magistratu. W sprawie tej wnieśli urzędnicy magistratu prośbę, aby dyrektorem magistratu został jeden z ich grona. Żądanie urzędników jest zupełnie słuszne, a uchwała rady jest tylko typowym objawem gospodarki Rady miejskiej, gdyż konkurs nie jest niczem innem, jak tylko płaszczykiem, pod którym wsunie się na tę posadę *z góry upatrzony kandydat* z poza grona uprawnionych z natury rzeczy do jej uzyskania, urzędników magistrackich. Posada dyrektora mag. jest związana z VI. klasą rangi, ponieważ zaś obecnie najwyższą rangą, jaką mogą uzyskać urzędnicy magist. jest ranga radcy (VII. kl.), więc łatwo zrozumieć, jakie

---

Leon Rabagas

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach,
spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego

7

Gorąco też tu było jak w łaźni. Mały lufcik u góry, ku rynkowi otwarty, regulował nieco tę wulkaniczną prawie temperaturę.

Skower, którego przeciągający halę ziąb przenikał do szpiku kości, niedługo opierał się pokusie i niebawem wszedł do tej kawiarni. Była to zresztą jego stała knajpa, a raczej biuro porady prawnej. Tu chłopom pisywał listy i podania, tu zasięgały jego porady procesujące się ciągle ze sobą przekupki — a znany on był wszystkim pod przydomkiem Kozery, tak nazwany od kozery, czyli świetnej karty przy maryaszu, w którego zapamiętale i wśród hazardowych obostrzeń grywał.

— Dobrze, żeś pan jest — powitała go Srokowska. — Miętusowa już parę razy pytała się o pana. Ma jakąś sprawę.

Miętusowa Agnieszka była najbogatszą w Sukiennicach krupiarką i słynną pieniaczką, mianowicie w obrazówkach. — O byle słowo pozywała do sądu, choć sama, jak o niej mówili, miała gębę jak wrota i za jedno wyzwisko dziesięć innych każdemu rzucała.

Skower na wiadomość o tem rozjaśnił nieco ponurą twarz. Miętusowa należała do jego najlepszych klientek. Mógł się spodziewać lepszego dziś, albo jutro zarobku.

— Kiedy tak — rzekł z uśmiechem do Srokowskiej — to dajże pani wielką kawę z bałabuchem, a Basia niech skoczy po Miętusową.

Basia, kucharka i pomywaczka Srokowskiej, wyszła z izby i za chwilę wróciła, prowadząc ze sobą krupiarkę, babę potwornych rozmiarów, której kilkanaście nałożonych na grube cielsko spódnic zimowych, nadawało wygląd wprost monstrualny. U lewego boku zwieszała się jej skórzana torba, która aż pękała od miedzi i srebra.

— Dobry wieczór, pani Agnieszko — przywitał ją Skower i podsunął jej ławkę do stołu naprzeciw siebie. Jest jaka nowa awantura?

— A ino! Błażejowa chlapnęła mnie dziś w pysk.

Słowa te powiedziała głosem potulnym, nieledwie płaczliwym, choć widocznie uradowanym.

Patrząc na tego kolosa, niejednemu mogło się wydawać rzeczą niemożliwą, aby się ktokolwiek odważył przyłożyć rękę do twarzy tej kobiety. A jednak nieraz się to trafiało. Miętusowa bowiem podczas kłótni miała zwyczaj nadstawiać przeciwniczce twarz, wołając:

— A może i w gębę mnie pacniesz? A spróbujże! Naści pyska!

Wtedy niejedna dała się skusić i spadał raz na jej omrożone i aż świecące od tłuszczu policzki — a skarga o „spranie po gębie" należała do najulubieńszych rozpraw Miętusowej.

Teraz policzek, jaki jej wymierzyła Błażejowa, miał inne jeszcze, doniosłe bardzo znaczenie. Już raz, przed paru laty, Błażejowa dała jej w twarz, ale w chwili tak szczęśliwej, że nikt na to nie patrzał, mimo skandalicznej awantury, jaką tę scenę poprzedziła. Zaskarżona przed sąd, wyparła się czynu i Miętusowa dla braku świadków przegrała sprawę. Od tego czasu Błażejowa ciągle się przechwalała, że ona jest jedna tylko, co dała Miętusowej w pysk, a nie poszła za to do kozy.

Odtąd rozpoczęła się też między obu krupiarkami śmiertelna nieprzyjaźń. Miętusowa, chcąc naprawić pierwszą przegraną, nie pomijała żadnej sposobności, aby Błażejową sprowokować i otrzymać od niej jeszcze jeden policzek, ale już przy świadkach. Próżnemi jednak były jej wysiłki. Ile razy Miętusowa podchodziła do niej wołając:

(Ciąg dalszy nastąpi)

rozgoryczenie musiała wśród nich wywołać wspomniana uchwała, tem więcej, że złudzeni, wypowiedzianemi podczas rozpraw budżetowych w dniu 27 kwietnia br. słowami I. wiceprezydenta, który oświadczył, że „wśród urzędników magistr. znajduje się dużo ludzi wybitnych i że tylko należyte użycie tych sił może oddać wielkie usługi miastu i gminie“, zupełnie innej uchwały się spodziewali.

Powołanie na stanowisko kierownika magistratu obcego kandydata, który cały czas spędził na urzędzie przy obcej instytucyi, musi być bądź co bądź — nawet przy innych jego zaletach — pewnego rodzaju eksperymentem, który przecież zawód zgotować może.

Ale tego wszystkiego nie bierze świetna Rada pod uwagę. Rozmiłowana w intrygach, pragnie nadal urządzać zakulisowe sztuczki i protegować, protegować i jeszcze raz protegować.

Jak słyszymy, na posadę dyrektora protegowani są p. starosta Czermak z Chrzanowa, który ma karyerę zamkniętą (vide proces Bierońskiego i wizytacya starostwa chrzanowskiego przez namiestnika, podczas tegorocznej powodzi!) i p. Jakubowskiego urzędnika rządu kraj. w Bośnii.

Zaczną się więc znowu homeryckie boje i targi...

Z sali sądowej.

Kraków 25 listopada.

Zawodowy rzezimieszek. Przed trybunałem staje Stanisław Biela, młody, ale już kilkanaście razy karany za zbrodnie i włóczęgostwo. Obecnie odpowiada za kradzież, którą popełnił w nocy z 26 na 27 lipca br., okradając zegarmistrza przy ul. Mostowej, p. Schuldenfreia.

Przewodn. radca Ferens (do oskarżonego): Poczuwasz się do winy?

Osk. (ze stanowczością): nie.

Przew.: A skądże miałeś zegarki i pierścionki.

Osk.: Kupiłem na tandecie.

Przew.: A cóżeśto, „bracie“, robił owej nocy?

Osk.: Byłem w szynku pod Plewną, a później poszedłem spać na Ludwinów.

Przew.: A cóżeś robił pod Plewną? Czy tam chodzą sami złodzieje?

Osk.: O proszę świetnego trybunału, tam chodzą „tyż porzondni“, różni wojskowi.

Za nałogowe złodziejstwo dostał dwa lata. Oskarżał prok. Chwalibogowski.

O brak dozoru oskarżał dziś prokurator p. Geisler, Franciszkę Głownię z Kwaczały (pow. Chrzanów). Oskarżona pilnowała swą półtoraroczną wnuczkę, bawiącą się na podworcu. Wtem zrobiło jej się nagle źle, pobiegła do chałupy, aby sobie ugotować rumianku, a tymczasem dziecko wpadło do pobliskiej, nienakrytej studni i utonęło.

Przew.: Czy poczuwa się Głownia do winy?

Osk.: Ja zawsze pilnowała, co mnie też za los trefił, ja to dziecko tak kochała... (i wybucha płaczem).

Obrońca wykazał brak winy oskarżonej, a winuje zwierzchność gminną, że nie czuwa zupełnie nad bezpieczeństwem publicznem. Oskarżona z złożonemi rękami patrzy nieśmiało na trybunał i trzęsie się cała, jak w febrze.

Po naradzie przew. trybunału, radca Kulikowski, ogłasza wyrok uniewinniający.

Lwów 24 listopada.

Breiter, Daniluk, „Reformator“ etc. W dalszym ciągu zeznaje św. Cwikliński: Nad ranem wstał Breiter i umywszy się przyszedł do niego z ręcznikiem, poklepał go po ramieniu i rzekł: Sprawa się uda; miałem sen, widziałem Hudeca zbroczonego krwią. Na to odpowiedział Cwikliński „i ja miałem sen, widziałem żeśmy obaj siedzieli w Brygidkach“ — Breiter na to odpowiedział: „człowieku co mówisz, opamiętaj się, gdyby nawet przyszło na to, to ze względów politycznych dostaniesz rok za zabójstwo, ale w zamian grube pieniądze“.

Pół godziny po odejściu Ernesta Breitera przyszedł p. Władysław Breiter i wręczając mi laskę, rzekł tylko tyle: dwa tysiące guldenów. Poczem wyszedł.

Laskę postawiłem w kącie. — Wyszedłszy z domu spotkałem się z panem Zarańskim i p. Przyjemskim i prosiłem ich, aby dali spokój Hudecowi. Dopiero na drugi dzień przyszedłem do domu i laskę oddałem napowrót p. Władysławowi Breiterowi, który obrócił się i wyszedł. Później jednak żyliśmy jeszcze z p. Breiterem ponieważ on miał moje papiery.

Lwów, 25 listopada. Dziś przesłuchiwano w dalszym ciągu szereg świadków. Między innemi

Sw. Anna Przyjemska zeznaje, że p. Breiter przyniósł raz do jej domu laskę dla jej męża i powiedział do niego: „Pan już wie, co z nią zrobić“ etc.

Z zeznania następnego świadka Władysława Szymańskiego, czeladnika szewskiego, wynika, że Cwikliński podyktował mu list do posła Breitera. W liście tym czyni Szymański Breiterowi wyrzuty, że się wcale nie troszczy o niego po wyborach. Żądał on dodatkowo w liście 150 złr. i zaznaczył, że Cwikliński za wybory powinien był dostać nie 3, lecz 5 tysięcy.

Oskarżony Cwikliński przyznał, że dyktował list, ale nie takiej treści.

Przewodniczący odczytał pismo prokuratoryi państwa z żądaniem odpisu części protokołu rozprawy, o ile na wczorajszej rozprawie traktowaną była sprawa morderczego zamachu na Hudeca.

Świadek Hausner, inżynier magistratu lwowskiego podaje, że przyszedł do niego raz po wyborach niejaki p. Laufer i imieniem Breitera ofiarował mu 10.000 zł., oraz oddanie „Monitora“ na usługi partyi socyalno-demokratycznej za przypuszczenie Breitera do klubu partyi socyalno-demokratycznej. Propozycyę tę odrzucono.

P. Breiter przeczy zeznaniom Hausnera i twierdzi, że była na ten temat mowa jeszcze przed wyborami. (C. d. n.)

„Na Szkoły.“

Oto jak co roku — stajemy u progu z wyciągniętą dłonią. **„Na szkoły“** prosimy o datki, na szkoły tam, gdzie germanizują nam dzieci ludu biednego, gdzie nam chcą zagasić każdy objaw polskiego życia wśród chat.

Więc w wspólnem poczuciu obowiązku — razem wszyscy przystąpmy do spełnienia wielkiego dzieła.

Loterya gospodarcza, która odbędzie się dnia 6 grudnia br. niech da dochód „na szkoły“ kresowe!

Zbrodnia lekarza.

24

Przez kompresy ze świeżej wody, które doktór zmieniał co chwila, przeciekała krew.

— Trzeba, żebyś się pan nie ruszał — rzekł Laurent.

— Gdzież jestem?

— U doktora z Haut-Butté.

— Po raz pierwszy się spotykamy, ale jesteś pan tak miłosierny i tyle dobrego świadczysz dokoła siebie, że znam cię już oddawna. Imię twoje jest na wszystkich ustach. Wieśniacy cię ubóstwiają. Czy zechcesz pan podać mi dłoń swoją?

— O! z całego serca, panie Jerzy.

Młody dzierżawca spróbował podnieść prawą rękę. Usiłowanie to jednak wyrwało mu z ust jęk bólu.

Upadł na poduszkę, którą Marya wsunęła mu pod głowę i leżał chwilę bez ruchu.

— W takim razie drugą — rzekł, uśmiechając się.

I wyciągnął lewą rękę; doktór uścisnął ją serdecznie.

Ciemno już było zupełnie. Paulina zapaliła świece. W saloniku zrobiło się jasno.

Ranny spostrzegł dziewczęta, stojące za Josilletem i wzrok jego zatrzymał się na bladej twarzyczce i słodkich oczach Maryi.

Młodzi ludzie patrzyli na siebie chwil kilka, lecz Marya odwróciła szybko głowę, jakby w obawie, żeby wszyscy obecni nie zauważyli różowego obłoczku, jaki przemknął pod przejrzystą jej skórą.

Z kolei przeniósł wzrok na Paulinę. Ta czerstwa piękność, nie pozbawiona wdzięku, ta głowa kobiety z południa tu na północy, o cerze świeżej i gorącej, o ognistych źrenicach, tworzyła uderzające podobieństwo z wątłą postacią Maryi i nadawała jej pozór chorobliwości i nerwowego usposobienienia. Paulina nie spuściła oczu.

Jerzym owładnął pewien rodzaj omdlenia. Okłady z zimnej wody, bezustannie zmieniane, łagodziły wybuchy bólu.

Głowa opadła mu na poduszkę, ociężałe powieki przymknęły się. Usiłował otworzyć je, lecz nadaremnie. Szepnął tylko: — Zdaje mi się, że już nie cierpię!

I zasnął.

— Lepiej będzie, gdy noc przepędzi w moim domu — powiedział doktór. — Jutro mój powóz przewiezie go do Cendrière. Kilka godzin spoczynku wyleczy go prędzej, aniżeli moje starania.

W nocy Jerzy miał trochę gorączki. Rano czuł się już lepiej, ale był bardzo osłabiony. Rana w głowie spowodowała wielką utratę krwi.

Odjechał powozem doktora; Josillet, który ani na chwilę nie chciał go opuścić, sam powoził.

Na progu domu stały obie młode dziewczyny i długo odprowadzały go oczami. A tam z oddali, z głębi kamienistej drogi, oświeconej promieniami porannego słońca, Jerzy przysyłał im jeszcze pożegnanie ręką, chociaż Paulina i Marya ukazywały się już tylko jego oczom jakby jakie wdzięczne zjawiska, które ukazały mu się i zniknęły w jednem i tem samem marzeniu.

II.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, Madelor od piętnastu już lat zamieszkiwał ten zapadły zakątek w Ardenach. Od piętnastu lat był doktorem w Haut Butté; przedtem jednak musiał robić długie starania, aby mógł praktykować pod przybranem nazwiskiem.

Przybył tu dnia pewnego, prowadząc za rękę swoją córeczkę.

Kupił ten dom w lesie, ukryty pomiędzy drzewami, cichy i ustronny, jakby na jakiej niezmierzonej pustyni. I rozpoczął nowe życie, życie pełne poświęcenia, pracy, oddania się na usługi innym, a zaparcia siebie.

Wieśniacy też niebawem nauczyli się kochać i czcić tego poważnego starca, na którego ustach nigdy uśmiech się nie pojawiał.

Ciąg dalszy nastąpi.

Za Zarząd krak. „Koła Pań“ Tow. „Szkoły ludowej“: *A. Klemensiewiczowa,* wiceprezesowa. *L. Owczarkiewicz,* skarbniczka. *Marya Siedlecka,* sekretarka. *A. Bandrowska. Z. Gustawska. M. Hablińska. O. Hubaczek. A. Jahnowa. J. Łobaczewska. A. Moor. Pożniakowa. A. Podlachowa. M. Rutkowska. Fr. Redykowa. J. Strokowa. Stopczańska. W. Scidlowa. M. Sleczkowska.*

Z KRAJU.

Z Wieliczki. W niedzielę dnia 29 bm. odbędzie się odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza dłuta T. Błotnickiego. Komitet budowy wzywa publiczność do tłumnego udziału w tym pięknym obchodzie. Uroczystość rozpocznie się pobudką o godz. 6 rano, poczem po nabożeństwie w kościele parafialnym pochód uda się do parku Mickiewicza, gdzie nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika. Wieczór zaś o godz. 8 dany będzie w sali teatralnej miejskiej wieczorek Mickiewiczowski.

Z Niepołomic. Staraniem tutejszego tow. gimnast. „Sokół“ odbyło się u nas dnia 17 bm. żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. ks. A. Kordeckiego. Po mszy wikaryusz miejscowy ks. B, w ciepłych słowach skreślił zasługi ks. Kordeckiego, jako obrońcy Jasnej góry. Wieczorem, mimo deszczu, zebrała się liczna publiczność w sali „Sokoła“, gdzie naczelnik p. P. wygłosił odczyt o obronie Jasnej góry. *I. K.*

Z Rzeszowa. P. Leonard Łukaszewski, radca dworu i prezydent tut. sądu, otrzymał w dowód uznania zasług, położonych w chwili wprowadzenia nowej procedury sądowej, krzyż kawalerski orderu Leopolda. P. Z. Łukaszewski dał się poznać w naszem mieście, jako godny obywatel kraju — i jego to staraniom zawdzięczać należy, że rząd przystąpił nareszcie do budowy nowego gmachu sądowego, przebudowując dawny obronny zamek Lubomirskich, która to budowla obecnie jest ozdobą naszego miasta.

W domu p. burmistrza wybuchła szkarlatyna. P. burmistrz nie krępuje się wcale tym wypadkiem, bo nie przylepił nawet kartki przestrzegającej na swoim domu i odbywa posiedzenia budżetowe etc, — a nie przestrzega nawet najmniejszych przepisów sanitarnych. To też słusznie opinia bardzo ostro krytykuje tę lekkomyślność, a tem samem narażanie współobywateli na ewentualne roznieslenie tej choroby.

Ruchliwa cukiernia Lewickiego, przeniosła się do nowego lokalu, który, rzec można, ma wygląd już europejski i jest obecnie najładniejszym lokalem w Rzeszowie. Poświęcenia i otwarcia nowego lokalu przy licznie zgromadzonej publiczności dokonano w sobotę ubiegłą.

W niedzielę odbyła się na zaproszenie cukrowni przeworskiej wycieczka celem zwiedzenia fabryki.

Trupa „Czajkowskiego“ dała w niedzielę przedstawienie „Śnieg“ Przybyszewskiego. *ka.*

Zc Zbyszyc pod N. Sączem. Otrzymujemy następujący list: Do obrazków ilustrujących gospodarkę galicyjskich rad popowiatowych, podajemy wam następujący fakt: Ze Zbyszyc do Sącza jechało się dawniej przez górę dąbrowską (blisko $1\frac{1}{2}$ klm. wysoką) przez manowce, błota, wodę, to znów wązkimi przesmykami, zdarzało się też często, że jeden woźnica był zmuszonym czekać na drugiego, nim ten górę przejedzie. Chcąc złemu zaradzić, miano postawić most na Dunajcu i tym sposobem ominąć górę. Dla dogodzenia p. marszałkowi Głębockiemu, wytyczono nowy gościniec przez jego las, chociaż wiedziano dobrz, że las ten ma podkład bagnisty, gdyż leży u stóp Dunajca; to też zanim ukończono robotę, wszystko się rozlazło i zapadło — i mimo znacznych kosztów i pracy trzechletniej, droga jak była tak i jest *nie do użytku.* A przecież drogą tą przejeżdża poczta z Gródka do N. Sącza (oddalonego o $17\frac{1}{2}$ klm.), to też dziwić się nie można ustawicznym opóźnieniom, odbywać bowiem trzeba istną przeprawę pieszo po bagnach i dołach, którymi przechodzić muszą też mieszkańcy okolicznych wiosek chcąc się udać do sądu, na targ lub też w innym interesie do miasta. Taką jest gospodarka naszego wydziału powiatowego. Podatki wyśrubowano na koszta tej nieudałej budowy, a obecnie podniesiono nowy projekt drogi, z której znown, zdaje się, nikt prócz p. G. nie odniesie pożytku.

Z Krościenka. *Z tęsknoty za żoną 6 lat służby wojskowej.* We wsi Ochotnicy pod Krościenkiem nad Dunajcem został włościanin Chrobak asenterowany do 2 pułku ułanów w Tarnowie. Chrobakowi nie spodobała się służba wojskowa, powrócił więc do żony w ubraniu wojskowem. Aresztowany i odstawiony napowrót do sze.egu, został skazany na rok nadsłużenia. Po niejakim czasie zbiegł znowu a wtedy podniesiono mu karę do lat 6.

Oprócz tego prokuratorya Nowego Sącza oskarżyła jego żonę o danie pomocy zbiegowi wojskowemu. Chrobakowa tłómaczyła się na rozprawie, że nie wiedziała o dezercyi męża; trybunał wydał wyrok uwalniający.

Wieliczka, 24 list. (telegr.) — Dziś odbyły się wybory do Rady powiat. z kuryi wiejskiej. Na 317 głosujących otrzymali Piotr Czerwiński kupiec z Świątnik gór. 290 głosów, Jędrzej Karcz z Krzesławic 285 głosów, Jan Janik gospodarz z Rzozowa 385 głosów, Józef Lelek wójt z Krzęcina 282 gł., Tomasz Mól wójt z Dębnik 264 gł., Wiktor Skołyszewski poseł do Sejmu z Wieliczki 257 gł., Stanisław Słowik mł. z Bierzanowa 218 gł., Marcin Dziewoński wójt z Sierakowa 215 gł., Józef Windalz z Raciborska 179 gł., Józef Skowronek z Rudnika 164 gł.

Pomimo silnej agitacyi ludowców, z których weszło tylko trzech, a to Dziewoński, Słowik i Skowronek zwyciężyli Stojałowczycy. Wybór Windaka, Skowronka i Janika zakwestyonowano. Kandydat na prezesa Rady powiatowej p. Aleksander Tacreiter otrzymał tylko jeden głos.

Z Zakopanego piszą nam: *Hojny dar.* We wsi Ratułowice pod Czarnym Dunajcem, zmarła 70-letnia Anna Rybiarczykówna, pozostawiwszy realność w Ratułowie i w Kościeliskach wartości dwadzieścia kilka tysięcy koron. Z tego majątku przeznaczyła 16.000 koron na fundusz budowy kościoła we wsi Miętustwie, gdzie dotąd znajduje się tylko kapliczka.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 listopada.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Konrada. — Jutro w piątek Waleryana. — Pojutrze w sobotę Grzegorza.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach M. Prevost'a.

W teatrze ludowym: „Uroczysty wieczór Mickiewiczowski“.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godzinie 5 po południu.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techniczno-przemysłowego) wykład doc. St. Zakrzewskiego: „Dzieje Europy wschodniej od roku 1774 – 1877“ o pół do 7 wieczór.

29 listopada. Poseł Wojciech Korfanty po usunięciu przeszkód, które nie pozwoliły mu na wzięcie udziału w kościuszkowskim wieczorze, przybędzie do naszego grodu w celu zagajenia uroczystego obchodu powstania listopadowego, który odbędzie się, jak wiadomo, w najbliższą niedzielę, o godzinie 7-ej wieczór w sali „Sokoła“. Programu obchodu prócz ogłoszonych już punktów tegoż, dopełni deklamacya artystki dramatycznej panny M. **Dulębianki**, oraz kwartet pierwszorzędnych artystów-amatorów, złożony z 3 skrzypiec i fortepianu, pod przewodnictwem prof. Karola Wierzuchowskiego.

Całkowity program uroczystości niebawem ogłoszony będzie.

Z teatru (Komunikat dyrekcyi). Dyrekcya teatru zawarła w swoim czasie ze znanym impresaryem Schurmanem kontrakt, mocą którego w dniu 10 grudnia trupa francuska z p. Leblanc-Maeterlinck i p. d'Armand na czele miała odegrać Maeterlincka „Joyselle“. Tymczasem wczoraj otrzymała dyrekcya pismo p. Schurmanna, donoszące iż p. Leblanc zachorowała na gardło i przez dłuższy czas musi się leczyć, wobec czego występ trupy francuskiej odłożono na parę miesięcy. Niezależnie od tego „Joyselle“ ukaże się na scenie naszej w styczniu w interpretacyi naszych artystów.

Na sobotnią reprezentacyę przeznaczyła dyrekcya niegraną od lat 20 wesołą komedyą śp. M. Bałuckiego pt.: „Piękna żonka“, której werwa, humor i dowcip przypominają najlepsze czasy nieodżałowanego autora.

Następną premierą będzie w dniu 5 grudnia, a więc w wigilią święta dzieci (św. Mikołaja) widowisko fantastyczne pt.: „Kopciuszek“, przykrojony na scenę przez reżysera p. Walewskiego. Jestto prześliczna, pełna poezyi i uroku baśń, która ze względu na te zalety tak dobrze zająć musi starszych widzów, jak ze względu na fantastyczną treść ubawić winna szczerze „milusińskich“. Całą wystawę do tego interesującego widowiska sprawiono nową, nad czem pracuje od kilku tygodni nasz zasłużony szef maszyneryi i dekorator p. Spitziar, który sztukę tę widział w Wiedniu i Pradze, skąd też między innemi zaczerpnął kilka pomysłów wystawowych, gdyż prócz dekoracyi, wchodzą tu w grę rozmaite n'espodzianki fantastyczne, częścią wykonane w Krakowie przez znanego specyalistę tych rzeczy p. Bąkowskiego, częścią sprowadzone z Lipska, Drezna i Wiednia.

(Niechaj nam będzie wolno dodać do tego komunikatu, że zaniechanie wizyty p. Leblanc uważamy za bardzo małą stratę! Przyp. Red.)

Z teatru ludowego. W niedzielę jako w rocznicę listopadową, daje teatr ludowy: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka.

Wyspiański. Krak. kor. „Warsz. Kuryera“ odwiedził St. Wyspiańskiego, jak wia-

domo, ciężką złożonego niemocą, i w ten sposób zdaje z tej wizyty sprawę: Przyszedłem uprzedzony jak najgorzej. Zaalarmowały mnie depesze pism warszawskich, że Wyspiański jest bez nadziei życia, że stracił mowę, rażony paraliżem, że nie może się ruszać! Na szczęście tak źle nie jest. Zaraz na wstępie słyszę pytanie o wystawę „Sztuki“, więc druga wiadomość była fałszywą, równie jak trzecia, gdyż ściskam dłoń, którą do mnie wyciąga. A co do pierwszej to i to przesadzone. Choroba jest ciężką; owrzodzenie gardła na tle zastarzałej choroby organiczne, ale na razie polepszenie jest widoczne. Niemniej owrzodzenie było tak silne, że musiano dokonać operacyi: wyciąć języczek na podniebieniu miekkiem, aby sam nie odpadł, podminowany wrzodem. W takich wypadkach można się obawiać uduszenia, gdyby języczek wpadł do tchawicy.

Nie to jednak jest głównem niebezpieczeństwem, lecz ogólne osłabienie i anemia, która, obawiają się, aby nie przeszła w stan złośliwy. To też dr. Baurowicz i Nowak, przyjaciele Wyspiańskiego, wysyłają go bezwarunkowo na południe, prawdopodobnie do Kairu, aby tam przyszedł do sił. Póki to się nie stanie, można żywić obawy, wprawdzie nie najcięższe, lecz w każdym razie wielkie.

Doroczne nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś w krypcie Adama Mickiewicza na Wawelu, o godzinie $9^1/_2$, jako w rocznicę śmierci nieśmiertelnego wieszcza Adama. Nabożeństwo urządzone staraniem wydziału „Czytelni akad. im. A. Mickiewicza“, odprawi ks. kanclerz Bandurski.

O posadę dyrektora magistratu w Krakowie, oprócz uprawnionych do kompetowania o nią w drodze awansu urzędników tutejszego magistratu, ubiega się także jeszcze dwóch innych kandydatów, mianowicie radca Wydziału krajowego dr Stanisław Miziewicz i p. Franciszek Jakubowski, starosta Dolnja Tuzla w Bośnii. Starosta Jakubowski jest krewnym tutejszego profesora uniwersytetu Leona Macieja Jakubowskiego i liczy na silne poparcie wielkiego grona radców miejskich.

Zarząd „Czytelni dla kobiet“ zawiadamia Sz. Członków, że dnia 2 grudnia br. we środę odbędzie się o godzinie 5 po południu zwyczajne doroczne walne zgromadzenie, celem przeprowadzenia wyboru nowego zarządu, oraz zdania sprawy z czynności poprzedniego zarządu.

O planty. Dziś, we czwartek odbędzie posiedzenie miejska komisya plantacyjna. Obok wielu spraw drobniejszych omawianą będzie kwestya założenia wodotrysku między ulicą Sławkowską a Floryańską, zagnieżdżenia jak najwięcej ptaków śpiewających, które planty regularnie omijają i sprawa założenia parku miejskiego na Błoniach, lub na innem miejscu. Przy tej sposobności zwracamy komisyi plantacyjnej uwagę, że chodniki plantacyjne w okolicy Szewskiej ulicy, wysypane zostały nadzwyczaj ostrym niszczącym obówie żwirem. Tego powinno się unikać.

Z powodu znanego zajścia przemysłowca p. Przeworskiego z prof. Rosenblattem, krakowska Izba adwokacka odbyła we środę posiedzenie przy zamkniętych drzwiach, na którem rozpatrywano podanie wniesione przez p. P. do Izby. Prof. Rosenblatt złożył swą rezygnacyę z godności prezesa Izby, a Izba przyjęła ją do wiadomości. Rezultat posiedzenia trzymany jest na razie w tajemnicy.

Chwalebne nowatorstwo. Rada m. Krakowa ogłaszała dawniej konkurs zawodowy dla rękodzielników za najlepiej wykonaną pracę z nagrodami stosunkowo bardzo małymi. Konkursy te mało przynosiły pożytku, co uznając komisya przemysłowa, wygotowała wniosek, aby porzucić stary i bezużyteczny szablon, a z pieniędzy tych wyznaczać nagrody dla krakowskich rękodzielników za 1) najbardziej postępowe prowadzenie warsztatu, 2) za najlepsze prowadzenie i kształcenie terminatorów ewentualnie czeladników i 3) za najlepiej prowadzoną rachunkowość kupiecką.

Pomysł ten, który w Wiedniu w kołach ministeryalnych zyskał jak najżyczliwsze przyjęcie i uznanie, jest zupełnie nowym, a odpowiednio w życie wprowadzony może i powinien między krakowskimi rękodzielnikami obudzić jak najżywszą emulacyę na polu postępu technicznego i przyczynić się do poprawy stosunków terminatorskich, które w Krakowie bardziej niż gdzieindziej reform potrzebują, jak to zresztą wykazała niedawno debata nad szkołą terminatorów w naszem mieście.

Kursa dla zecerów w Krakowie. Miejska komisya przemysłowa na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej stawi się z wnioskiem o zaprowadzenie kursów zecerskich w Krakowie dla uczni i dla ukwalifikowanych już zecerów. Na kursach tych udzielanoby nauki obcych języków, o ile znajomość ich zecerom jest potrzebna, sztuki metrampażowania, rysunków, i t. d. Komisya żądać będzie na ten cel od miasta tylko odpowiedniego lokalu, a resztę potrzeb do tych kursów, jak materyały i inne rzeczy, dostarczone zostaną przez właścicieli drukarń, w których interesie zaprowadzenie takich kursów przedewszystkiem leżeć powinno.

Spadek czynszów mieszkalnych w Krakowie. Niechże ta wiadomość nikogo zbytnio nie denerwuje, ani tych, co je z przyjemnym uśmiechem chowają do swej kieszeni. Czynsze w Krakowie rzeczywiście spadły, ale tylko za pojedyńcze, zazwyczaj umeblowane pokoje, jakie zwykli wynajmować oficerowie, akademicy i inne pojedyńczo żyjące osobniki. Przyczyną tej „baissy“ jest powstały niedawno Dom akademicki przy ulicy Jabłonowskich, gdzie już stu kilkudziesięciu akademików znalazło pomieszczenie. Rzecz naturalna, że wszyscy oni zajmowali przedtem prywatne mieszkania; mieszkali, co prawda, po dwóch i po trzech w jednym pokoju, ale ostatecznie zajmowali te pokoje i przynosili pewną ulgę tym, którzy podnajmywaniem mieszkania chcieli sobie w ciężkiej grudzie życiowej dopomagać. Jeśli dzisiaj, dzięki Domowi akademickiemu, tylko 50 pojedyńczych pokoi w mieście nie jest wynajętych (a cyfra to wcale nie wysoko wzięta!) to łatwo zrozumieć, jak dotkliwie te puste pokoje muszą ciążyć tym, którzy się z nich zysku spodziewali, a mają stratę tylko. W ślad zatem ceny za pojedyńcze pokoje w mieście znacznie spadły, mniej więcej o $25^0/_0$ dawniej pobieranego czynszu, którą to wiadomością dzielimy się z naszymi czytelnikami w przewidywaniu, że wywoła ona bardzo różnorodne uczucia, bo podnajmujący a sublokator, to zazwyczaj dwa przeciwne bieguny, których magnetyczna siła odpychająca, mianowicie ze zmianą każdego miesiąca wywołuje w naszym ustroju społecznym i towarzyskim niemiłe czasami zaburzenia.

Miły członek rodziny. Jest nim T. Kwiatk., malarz pokojowy. Bardzo często wraca on pijany do domu i wyprawia awantury, niepokojąc wszystkich mieszkańców krzykami i przekleństwami. Wczoraj znów przyszedł podpity do domu i bez powodu na wstępie obrzucił siostrę swą, 18-letnią Stanisławę, przezwiskami, a następnie pobił ją i podrapał po twarzy. Ujęła się za katowaną przez brata siostrą, ich ciotka, Katarzyna, mieszkająca razem z nimi, lecz Kwiatk. rozpocząwszy awanturę na wielką skalę, postanowił ją odpowiednio zakończyć. Dlatego też chwycił za szklankę i poranił nią swą ciotkę. Na krzyk, jaki powstał, zbiegli się sąsiedzi, za których sprawą policya zaaresztowała Kwiatk.

Awanturnik. Wład. Zdechlikiewicz, czeladnik rzeźnicki we wtorek, przy dniu targowym, uraczywszy się porządnie, przyszedł na dalsze pokrzepienie około godziny 10 wieczorem do handelku pod firmą Cedzyński, przy ul. Mikołajskiej. Ledwo wszedł, zaraz spostrzegł Wojciecha Piecha, Wład. Spytkowskiego, obu handlarzy bydła, oraz p. Jana Polka, rzeźnika, siedzących przy stoliku i popijających piwo. Na widok ich rozradowało mu się serce i przystąpiwszy do stolika dał folgę swoim uczuciom całując ze łzami p. Wojciecha Piecha. P. Piech odwzajemnił uścisk bratni ululanemu Zdechlikiewiczowi, lecz ponieważ ten uścisk wydawał mu się za zimny, rozgniewany Zdechlikiewicz chwycił za szklankę i uderzył nią w twarz Piecha. Następnie wywróciwszy na ziemię Piecha, pokopał go nogami i pokaleczył. Towarzysze p. Piecha przed wściekłością „strasznego męża“ uciekli. Dopiero policya położyła kres zajściu temu, zabrawszy ze sobą pijanego awanturnika. Na pobojowisku zlanem obficie... piwem, leżały potłuczone szklanki, wartości 3 kor. 16 hal.

Dostawy. C. k. Zarząd salinarny we Wieliczce ogłasza dostawę drzewnych materyałów twardych i miękkich na lata 1904 do 1906 wartości około 24.000 kor. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 9 grudnia 1903. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ze świata.

Otwarcie i poświęcenie „Czytelni ludowej“ w Damienicach koło Bochni, założonej przez śp. Maryę Hozerównę, odbędzie się staraniem Tow. Szkoły ludowej dnia 29 listopada cr. o godz. 2 popołdn. u gosp. Józefa Krysy. Śp. Hozerówna, nauczycielka w Damienicach, była to osoba oddana całą duszą ludowi, któremu poświęciła swą pracę i życie. Ona założyła czytelnię lecz nie doczekała jej poświęcenia; niosąc pomoc i radę jednemu gospodarzowi choremu na tyfus, sama się zaraziła i padła ofiarą poświęcenia. Cześć Jej pamięci!

Warszawska prasa o G. G. Bazesie. „Niwa“ warszawska omawiając działalność komisyj podatkowych w Krakowie, pisze w ostatnim zeszycie:

„W Krakowie mężem zaufania rządu jest niejaki G. Bazes, obskurny żyd, handlarz porcelany, któremu tutejszy dziennik „Nowiny“ udowodnił szereg sprawek wprost kryminalnych, jakie popełnił, na tle tej swojej właśnie działalności, w komisyi podatkowej. Kraków trząsł się od szalonego skandalu, tem bardziej, że ów Gimpel G. Bazes zaskarżył początkowo redaktora „Nowin“, p. Ludwika Szczepańskiego do sądu, ale przerażony ogromem materyału dowodowego, skargę następnie cofnął. Posypały się interpelacye na publicznych zgromadzeniach, w sejmie, w Wiedniu, gotuje się o to skandal w parlamencie, — pokazało się przytem, że w tych szubrawstwach szedł Bazesowi na rękę, może bezwiednie, naczelnik skarbowości w Krakowie, radca Habliński — wina tych obu panów leży jak na dłoni, jest jasną jak słońce — a mimo to szef skarbowości galicyjskiej, ekscelencya Korytowski, wziął takiego G. Bazesa w obronę, wystawiając mu rodzaj świadectwa uczciwości i dobrych obyczajów, a nawet w brutalny sposób przeniósł z Krakowa na prowincyę pewnego urzędnika, którego podejrzywał, że dostarczył on „Nowinom“ tych skandalicznych materyałów, a który to urzędnik z tą całą sprawą nie miał nic wspólnego“.

Ładną markę wyrabiają sobie nasi luminiarze w Królestwie Polskiem!

Z Podgórza.

Posiedzenie budżetowe Rady miasta Podgórza odbędzie się w pierwszych dniach grudnia br.

Spór o targowicę między Podgórzem a Krakowem przybiera coraz komiczniejszy charakter, niestety komizm leży po stronie Krakowa. Najnowszy fakt przedstawia się następująco:

Rzeźnicy z Piasków Wielickich dostarczali dotychczas bydło drobne (cielęta i bukaty) na targowicę krakowską, chociaż nie było im to wygodne, gdyż do Podgórza mieli bliżej. W skutek tego w ubiegły piątek przyprowadzili bydło już na targowicę w Podgórzu, co dało się dotkliwie odczuć rzeźnikom krakowskim. Przewidując obrót sprawy, cechmistrz rzeźników krakowskich p. Bialik stanął przed mostem podgórskim i opierając się na przyjętem przez nich zobowiązaniu, wzbraniał rzeźnikom krak. udawać się na targ podgórski. Tymczasem w Podgórzu targ był bardzo ożywiony i sprzedano wszystko — cały materyał.

Charakterystycznym jest szczegół, że magistrat krakowski wydał rozporządzenie, że bydło z Podgórza do rzeźni krakowskiej może być pędzone tylko przez Zwierzyniec. Naturalnie gmina podgórska przeciw takiemu nakazowi wniosła natychmiast zażalenie do namiestnictwa i spodziewa się, że ze skutkiem, tembardziej, że 2 lata temu już takie samo rozporządzenie namiestnictwo zniosło.

Najgorzej na tej walce wychodzą konsumenci.

Rozdanie zapomóg powodziowych przedsięwziął onegdaj starosta podgórski hr. Starzeński między mieszkańców, Ludwinowa. Kwoty, jakie wypłacono poszkodowanym, były bardzo małe i nie pozostawały w żadnym stosunku do faktycznie poniesionej przez nich szkody.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Fabryka dyamentów. Słynny chemik Moisson, kwestyę wytwarzania dyamentów w sztucznej drodze zdołał nareszcie praktycznie rozwiązać. Teoretycy nigdy nie wątpili, że fabrykacya dyamentów jest sprawą bliskiej przyszłości; a Moisson, po mozolnych próbach, problem ten rozwiązał świetnie.

Dyament jest skrystalizowanym węglem. Moisson zdołał węgiel pod wielkiem ciśnieniem i przy wielkiem gorącu doprowadzać do krystalizacyi. W swojem laboratoryum w Paryżu urządził on specyalny warsztat fabrykowania dyamentów (co prawda nie mniej kosztownych od prawdziwych), które pod względem jakości najzupełniej dorównują dyamentom naturalnym, a szlifowane zamieniają się w najpiękniejsze brylanty. Rycina nasza przedstawia Moissona w jego pracowni. Uzupełnia on jeszcze swoją kosztowną fabrykę zastósowaniem najnowszych w tej dziedzinie środków pomocniczych, poczem spodziewa się wyrabiać dyamenty większe od wszystkich innych, jakie kiedykolwiek wydobyto z ziemi.

Kryształy w rogach ryciny przedstawiają w naturalnej wielkości dyamenty, wytworzone przez słynnego chemika.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 list. W Izbie posłów zawiadomił prezydent ministrów o zwołaniu delegacyi na dzień 15 grudnia br.

Odczytano interpelacye i wnioski nagłe. Między innemi odczytano interpelacyę pos. Kubika i tow. w sprawie rozdziału wsparć zapomogowych w gminach Biała i Żywiec, jakoteż w sprawie naprawy dróg i mostów.

Izba przystąpiła następnie do dalszej dyskusyi nad oświadczeniem rządu.

Pos. **Gross** uważa koncesye, przyznane Węgrom w sprawie wojskowej, za idące zbyt daleko i przygotowujące samoistną armię węgierską. Omawia ugodę z Węgrami i ubolewa, że rząd od uchwalenia tej ugody czyni zawisłem uchwalenie ustaw o ubezpieczenie na starość i na wypadek choroby. Zapewnia, że przemysłowcy są gotowi ponieść ofiary, jakie ta ustawa na nich nałoży i wzywa rząd, aby ustawę tę wniósł do parlamentu.

Polemizując z Kramarzem wywodzi, że Czesi umią zawsze swoją mądrą taktyką uzyskać u rządu znaczne koncesye. *Federalizm* w Austryi okazał się przez ostatnie zajścia w sejmie czeskim niemożliwym. Zapewnia, że wszyscy Niemcy występować będą przeciw żądaniom Czechów, założenia *uniwersytetu czeskiego* na Morawach. Utopijne jednak życzenia prawnopaństwowe Czechów, nigdy nie przyjdą do skutku. Mogą oni tylko zburzyć Austryę, ale nigdy nie wywalczą państwa korony św. Wacława.

Pos. Ferjancic zauważa, że, ze względu na Węgry a wkrótce nie będzie można mówić o jedności monarchii. Jeżeli Węgry zyskują wpływ na prawa Korony, wtenczas monarchia upadnie. Omawia dalej kwestyę reformy ustawy wojskowej. Słoweńcy są przeciwnikami wojska, ponieważ jest ono *ogniwem w łańcuchu germanizacyjnym.* Mówca omawia dalej stosunki w sądownictwie w Karyntyi i uważa słowa dr Koerbera o „obronie konstytucyi" za puste frazesy.

Z kolei poseł Porcic omawia stosunki w Dalmacyi i protestuje imieniem Chorwatów przeciw polityce Koerbera i żąda również zmiany konstytucyi.

Prezydent min. dr Koerber odpowiada na wywody mowców, którzy przemawiali w dyskusyi i na uwagi, poczynione co do stosunków w Galicyi i na żale Rusinów. Prezydent ministrów mówi, niechaj Rusini zwrócą się do Sejmu galicyjskiego, który zrobił już ustępstw niemało i do osoby namiestnika, którego działalność i sprawiedliwość dają wszelką gwarancyę, że słuszne ich żądania będą załatwione.

W dalszym ciągu mowy Körber uznaje potrzebę — ale i trudność założenia uniwersytetów morawskiego i włoskiego. Wreszcie potępia pesymizm ekonomiczny.

Na ostatku poseł Barwiński znów wytacza żale ruskie (gimnazyum w Stanisławowie).

Wiedeń, 25 listopada. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich obradował nad możliwością parlamentarnego załatwienia *prowizoryum budżetowego.* Uchwalono czynić starania, aby prowizoryum budżetowe zostało postawione na porządku dziennym po zakończeniu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Telefonem i Telegrafem.

W Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 25 list. Hr. Tisza próbuje zwalczyć obstrukcyę długiemi posiedzeniami.

Niemcy i Włosi.

Insbruk, 25 listopada. Słynny uczony włoski, prof. Gubernatis miał wygłosić tu odczyt, któremu władze przeszkodziły. Między włoskimi a niemieckimi studentami przyszło z tego powodu do bójki. — Rząd austryacki wydalił prof. Gubernatisa z Insbruku.

Gubernatis wysłał do włoskiego ministra oświaty telegram z zażaleniam na władze austryackie, a w mowie pożegnalnej powiedział, że Włochy pozbędą się *barbarzyńców tak, jak pozbyły się Attyli.*

Rzym, 25 listopada. W całych Włoszech wybuchł ruch antyaustryacki. Oburzenie zapanowało powszechne. Po miastach zwołują wiece w sprawie prof. Gubernatisa. Nieuniknione są anty-austryackie demonstracye.

Proces o defraudacyę 8 milionów w Pradze.

Praga, 25 listopada. Dzisiaj rozpoczął się proces przeciw X. Drozdowi, byłemu dyrektorowi kasy zaliczkowej im. św. Wacława, oraz przeciw całemu szeregowi funkcyonaryuszy tegoż Towarzystwa, o oszustwo i sprzeniewierzenie, przez fałszowanie ksiąg. dokumentów i bilansów. Deficyt Towarzystwa wynosił w dniu wykrycia defraudacyi 7,912.959 koron.

Reformy macedońskie.

Konstantynopol, 25 list. Ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi otrzymali dzisiaj pismo z zawiadomieniem od Porty, że **zasadniczo zgadza się na nowe reformy.**

Pekin, 25 list. Rosyjskie wojska przybywają masami do dolnej Mandżuryi. Położenie zdaje się być bardzo **krytycznem.**

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 25 listopada. Port handlowy w Port-Arthur został otwarty. — Według doniesień prywatnych miał donieść Juanszikoj cesarzowi chińskiemu, że byłby gotowy wypowiedzieć Rosyanom w Mandżuryi wojnę. — Jenerał Maa rozporządza 18.000 wojska, z któremi chce wtargnąć do Tzanhojkwang.

Wiedeń, 25 listopada. Hr. Gołuchowski wyjechał do swoich dóbr do Skały.

Z ostatniej chwili.

Wyrok w procesie hr. Kwileckiej. Wszyscy uwolnieni!

Berlin, dnia 25 listopada. Po przemowie prokuratora Steinbrechta, który, podobnie jak Muller, przemawiał w braku rzeczowych argumentów w duchu antypolskim, przysięgli po dwugodzinnej naradzie wydali o godzinie 5·30 wieczór werdykt uniewinniający oskarżonych.

Wśród audytoryum zapanowała radość nie doopisania. Rozległa się burza oklasków, która się wnet udzieliła tysiącznym tłumom czekającym wyroku na ulicy, a które poczęły wznosić pod adresem sędziów przysięgłych okrzyki: hoch!

Hrabina, jak podczas całego procesu, tak i przy ogłoszeniu wyroku nie straciła zimnej krwi. Na chwilę tylko zachwiała się, jakby miała upaść, ale zaraz znów zapanowała nad sobą i podczas odczytywania werdyktu, lornetką mierzyła trybunał. Audytoryum, gdy przewodniczący skarcił oklaski i brawa, powiewało ku oskarżonym chustkami, na co hrabiowie również chustką odpowiadali, poczem ukłoniwszy się przed trybunałem opuścili wolni już salę sądową. To samo uczynili inni oskarżeni.

W całym Berlinie wyrok budzi olbrzymią radość. Skarb pruski ponosi koszta procesu około 400,000 marek. Na hr. Hektora Kwileckiego panuje ogólne oburzenie.

W teatrze miejskim dnia 26 bm „Półdziewice" sztuka w 3 aktach M. Prevosta.

Pani de Rouvres	Pp.	Senowska
Maud	„	Sulima
Jakóbina	„	Mrozowska
Wicehrabina de Chautel , . .	„	Wolska
Maksymilian, ...	„	Sosnowski
Joanna	„	Olchowska
Stefania Duroy	„	Ordonówna
Hektor de Tessier	„	Leszczyński
Julian de Suberceaux	„	Mielewski
Arden dyrektor banku . . .	„	Zelwerowicz

I. A. BACZEWSKI

c. i k. dostawca nadworny

Rok założenia 1782.

LWÓW

Wystawa Paryż „Grand Prix“

POLECA:

Likiery, Nalewki Wódki żytnie

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. (535-7-10)

Podziękowanie!

Panu HENRYKOWI GOTTLIEBOWI nauczycielowi rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, zamieszkałemu w Krakowie przy ul. Dietlowskiej 68.

Pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć **publiczne serdeczne podziękowanie** za sumienne przygotowanie nas w **krótkim czasie** do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, **który to egzamin zdałyśmy** dnia 17-go listopada 1903, **z bardzo pomyślnym skutkiem w c. k. Namiestnictwie we Lwowie**

Zofia Matejkówna, *Olga Henochówna,*
Aniela Flisówna, 584 4 4 *Marya Bujarek.*

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, **telefon nr. 331. — Filia przy ul.** Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Najodpowiedniejsze upominki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę, jako to: Necesery, albumy na fotografie i kartki ilustrowane, garnitury z bronzu, podstawki pod zegarki, kałamarze, kasetki, necesery, portmonetki, portfele, papierośnice, garnitury do palenia itp. polecają po najniższych cenach

Janeczek i Woyciechowski 392

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Dla Dzieci!

na św. Mikołaja wielki wybór książeczek z obrazkami i historyjkami, oraz żołnierze wycinane z kartonu do ustawiania.

Obrazki na kolędę

poleca specyalny skład artykułów treści religijnej

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-97-300)

CUKIERNIA

J. Dzięciołowskiego

w Nowym Sączu

571 poszukuje 5 5
subiekta uzdolnionego we wszelkich robotach w zakres cukiernictwa wchodzących, od 1-go grudnia b. r.

Dom dla Ziemian, Kraków, ul. Szewska l. 2, poszukuje

ajentów i zastępców

na prowincyi dla Galicyi zachodniej. 549-11-12

Potrzebny jest

młynarczyk

któryby się rozumiał dobrze na Tartaku wodnym i Młynie i umiał sobie sam poradzić we wszystkim. Pierwszeństwo mają ludzie **prości**.
Zgłoszenia pisemne przyjmuje dział inser. „Nowin“ pod lit. R. R. św. Jana 30. 585 3 4

Trzech agentów

do dobrego interesu ze stałą pensyą i prowizyą znajdą umieszczenie. — Wiadomość w handlu M. SIKORSKI, Podgórze. 555-6-

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21,
poleca się Sz. Publiczności.
(363-14-15)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (521-40-)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Wiślna l. 2.
(501-185-300)

DYWANY

oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiras, Muskabat, Gjeravan, Beludr, Medi, Kaiser i t. d. DYWANY tkane (kilimy) pirockie, bośniackie i prosorskie, o najoryginalniejszych wschodnich wzorach. PORTYERY, Firanki, Serwety i Kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryginalne, brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen, poleca firma (489-3-) Nr 5

Dr Nieć i S-ka

w Krakowie, Rynek 25. (Magazyn towarów wschodnich).

Na Mikołaja

poleca wielki wybór podarków, pierników i ciast

Cukiernia Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa l. 10.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

najmilszym i najpraktyczniejszem podarkiem dla dzieci są kupione wszelkie artykuły w zakres garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaję obecnie po **wyjątkowo niskich cenach**, a której Pani na tak wyjątkowej cenie zależy — niech jak najprędzej do **„Felicyi“ magazynu konfekcyi dziecinnej** bieży.

W KRAKOWIE, Rynek główny L. 12
obok kościoła św. Wojciecha. 587 2 10

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy i Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17
(504-108 300)

Kupię

ROWER dobrej i znanej marki
Wiadomość Kraków, Szewska l. 9, w pralni.

Zastawione brylanty perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-111-300)

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.**
Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-138-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-138-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 15